Nr. 233. We Lwowie, — Wtorek dnia 29. Września 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12. w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2, księgarnia M. Hoschka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego
„WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—
na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Zaproszenie do przedpłaty
na IV. kwartał 1891.

„Gazeta Narodowa" wychodzić będzie i dalej, jak dotychczas, codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3 popołudniu, a w dnie świąteczne o 12 w południe; dla prowincji zaś o godz. 8 wieczorem.

PRENUMERATA
wynosi

we Lwowie:
z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „

na prowincji:

miesięcznie	2 zł. — zł.
kwartalnie	6 „ — „

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów przesyłki) pierwszy tom i początek tomu drugiego drukującej się na czwartej stronicy naszego pisma powieści Zoli p. n. „**Pieniądz**", jako też początek powieści Zmogassa p. n. „**Czarny Bóg**", której druk właśnie rozpoczęliśmy.

Nadto Wydawnictwo „Gazety Narodowej" zawarło układ z wydawnictwem tygodnika

„Wędrowiec"

w Warszawie co do dostarczania tegoż pisma od nowego kwartału tj. października 1891 wyłącznie prenumeratorom *Gazety Narodowej*

po cenie o połowę zniżonej.

„Wędrowiec", wychodzący każdego tygodnia w objętości **2 arkuszy druku, pełen illustracyj kolorowanych** (w każdym numerze 20 do 30 rycin), zachowując i nadal kierunek popularno-naukowy i zamieszczając prócz wiadomości o wszelkich odkryciach w dziedzinie nauk przyrodniczych, astronomii, chemii, fizyki itd., także powieści i utwory najznakomitszych pisarzy, z pośród których w pierwszym już numerze nowego kwartału będą prace: **Gomulickiego, Dygasińskiego, Pługa** i innych — wprowadza tę nowość, że będzie doń dołączany **dział mód.**

„Wędrowiec"
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* kosztuje

we Lwowie:

miesięcznie	zł. —·50
kwartalnie	„ 1·50

na prowincji:

miesięcznie	zł. —·70
kwartalnie	„ 2·—

czyli

„Wędrowiec" wraz z „Gaz. Narodową"

we Lwowie:

miesięcznie	zł. 2·—
kwartalnie	„ 6·—

na prowincji:

miesięcznie	zł. 2·70
kwartalnie	„ 8·—

Administracja *Gaz. Nar.* uprasza uprzejmie o rychłe nadsyłanie przedpłaty, celem zamówienia na czas odpowiedniej ilości egzemplarzy „Wędrowca".

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. września.

Wiener Zeitung opublikowała w sobotę patent cesarski, którym Rada państwa zostaje zwołaną na dzień 8. października. Opiewa on: „Kochany hrabio Taaffe! Postanawiam, aby Rada państwa celem podjęcia dalszych swych czynności w dniu 8. października zwołaną została i polecam panu, abyś dalsze zarządził. Wiedeń 24. września 1891. Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r."

Wszystkie prawie dzienniki niemieckie zajmują się naprężeniem stosunków między Niemcami a Rosją. *Kreuz Zeitung* nastraja swój ton tak ponuro, jakbyśmy byli w samym przededniu wojny europejskiej. Skarży się ona na pewien brak determinacji w polityce trójprzymierza, która Rumunii nie może dać żadnych rękojmi na przyszłość, a tem samem spycha ją, podobnie jak Turcję, w ramiona Rosji. Rosyjscy ajenci rzekomo już czynią o to starania, aby Rumunię nakłonić do otwarcia swych granic dla przemarszu wojsk cara.

Ale rzecz się tak nie ma, jak ją przedstawia pismo pruskie, w patrjotyzmie swoim chcąc przygotować umysły do nowych ofiar na powiększenie wojska i na ustawienie „artylerji przyszłości". Rumunia wcale nie znajduje się na drodze wpadnięcia w ramiona Rosji, a Turcja właśnie co wysłała okólnik do swoich zastępców za granicą w sprawie Dardanellów, który bardzo osłabia ogólne przypuszczenie, jakoby między rządem sułtana a rządem cara przyszło do jakich porozumień ze szkodą Europy.

Równocześnie belgradzki *Odjek*, którego już wobec ciągłych napadów na Austro-Węgry nie można uważać za wrogo usposobionego dla jakiejbądź konwencji rosyjsko-tureckiej — w liście z Konstantynopola maluje stan rzeczy nad Bosforem jako w niczem niezmieniony, a zmianę ministerstwa przedstawia jako akt woli sułtana, chcącego własną ręką kierować losami swego kraju, ale zdecydowanego zarazem w niczem nie opuścić dotychczasowej neutralności wobec państw wszystkich.

Alarmy *Kreuz Zeitung* w każdym razie są więc przedwczesne. Więcej uwagi zasługują doniesienia tejże gazety z Petersburga o gorączkowej czynności, jaką rozwija ministerstwo wojny w Rosji. Coraz nowe załogi kawalerji pojawiają się na granicy, a dawne powiększają się w trójnasób. Wojsko to posuwa się aż pod samą granicę Niemiec, podczas gdy zawsze było w zwyczaju zbliżać się do granicy tylko na dwie mile. Takie fakta usprawiedliwić mogą nerwowość niemieckiej publicystyki i głośne domagania się niektórych pism, jak *Kölnische Zeitung*, aby pomnożono siły zbrojne narodu i podniesiono stopę pokojową wojskową. Jak sobie jednak maluje *Gazeta Kolońska* neutralność Niemiec podczas wojny na Wschodzie, o której po raz niewiedzieć który rozpisuje się i w najnowszym swoim numerze, tego wytłómaczyć sobie nie możemy. Jakto? Więc Niemcy mają się zbroić, zbroić i jeszcze zbroić, a w razie wojny cicho siedzieć, aby podczas rokowań pokojowych z armią nietkniętą dyktować zwycięzcom i zwyciężonym warunki pokoju? Plan świetny, ale od czegoż traktaty? *Gazeta Kolońska* ma niby tylko Anglię na myśli, kiedy mówi, że w razie wojny na Wschodzie, w którąby naturalnie i Austrja wplątaną była, wczesne wmięszanie Niemiec posłużyłoby niektórym państwom do ograniczenia swej akcji na handel bronią (Anglii). Ale co za pretekst do wycofania się z wojny o formę państw i ugrupowanie narodów na całym kontynencie! Więc aby Anglię przymusić do udziału w wojnie, Niemcy cicho mają armię swą ściągać i czekać końca? Cóżby Niemcy powiedziały, gdyby Austro-Węgry zechciały udawać takich samych spektatorów w razie również prawdopodobnej wojny rosyjsko-niemieckiej?... Wojna z Niemcami ma dla Rosji nie mniej szans powodzenia, jak wojna z Austro-Węgrami; z Niemcami bowiem walcząc, Rosja liczy na Francję, w walce zaś z Austro-Węgrami na własnych polegać musi siłach. A o powód do wojny z Niemcami nie trudniej jak o powód do starcia z Austro-Węgrami. Wszak w gruncie rzeczy nie o Konstantynopol chodzi carowi, ale o hegemonię w Europie — a pierwszym tu współzawodnikiem są Niemcy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28. września.

Stało się gorzej, niż przypuszczano. Car jechał przez Niemcy, zatrzymał się na dworcu szczecińskim w Berlinie, a z cesarzem niemieckim się nie widział. Pisma berlińskie przyznają z otwartością, malującą całe niebezpieczeństwo sytuacji politycznej, że w tem ominięciu zetknięcia się cara z władcą Niemiec wyraża się zmiana stosunków sąsiedzkich, jaka nastąpiła od czasu kronsztadzkich uroczystości. *Voss. Ztg.* powiada, że ogólnie panuje przekonie, iż między Rosją a Niemcami przyjść musi do starcia, i że na tem przekonaniu opiera się cała teraźniejsza polityka.

Gdy przed kilku dniami zastanawiano się nad kwestją, czy car do Niemiec przyjedzie czy nie, zapewne nikomu nie wpadło przypuszczać, aby car miał przyjechać i nie zobaczyć się z cesarzem Niemiec! Takie demonstracyjne odsłonięcie wzajemnych niesnasek, jest groźnym prognostykiem na przyszłość najbliższą. Śmierć krewnej i żałoba mogą chyba wobec tłumu uchodzić za wygodną wymówkę, ale nikt zresztą w prawdziwość jej nie uwierzy. Niemiecka polityka po tym decydującym kroku cara będzie musiała jeszcze dobitniej i silniej wyrażać swoją łączność z Austro-Węgrami, a może nawet sam ekskanclerz straci ochotę do dalszych kazań na temat utrzymania dobrych stosunków z Rosją.

A jednak dziś w Berlinie znajdują się banki, które, jak wieść niesie, mają odwagę pośredniczyć w emisji nowej pożyczki rosyjskiej. Po jednogłośnem niemal potępieniu Francji przez całą Europę za jej usługi, wyświadczane caratowi podtrzymywaniem jego kredytu, stręczeniem mu nowych źródeł do dalszego zbrojenia się i zagrażania pokojowi całego kontynentu, to pojawienie się wieści o bankach berlińskich jest faktem nie dającym się wytłómaczyć. Banki Mendelsohn & Comp. i Warschauer & Comp. biorą udział w subskrypcji rosyjskiej pożyczki. Zrazu nie chciano temu wierzyć. Banki te atoli zostają w stosunkach handlowych z Rosją i „robią interes". Kierownicy tych banków zwrócili się do Capriviego o pozwolenie subskrypcji, a kanclerz niemiecki udzielił pozwolenia — udzielić musiał, nie chcąc narazić rządu niemieckiego na zarzut otwartej nieprzyjaźni przeciw Rosji. *Kreuz Ztg.* oburzając się żąda, aby Caprivi wyrzekł się wszelkich stosunków z bankierami, którzy w pożyczce tej umoczą palce. Przecież kanclerz dobrze pojmować musi niebezpieczeństwo, jakie Niemcom grozi z rosyjsko-francuskiej przyjaźni; nie może więc popierać tych, którzy materjalnie popierają nieprzyjaciół. Inaczej naraziłby się kanclerz na zarzut, że francusko-rosyjskie niebezpieczeństwo wojny wcale nie istnieje i straszono niem tylko ludność, aby ją potem wyzyskać dla swoich celów. Tak zdaje się nie jest, niemiecki więc lud nie może pomagać kuć broni na swoich synów.

Inne pisma wykazują znowu, że gdyby wreszcie kanclerz uważał wzięcie udziału Niemiec w pożyczce rosyjskiej za rzecz polecenia godną, musiałby przedewszystkiem znieść zakaz lokowania rosyjskich papierów w Banku państwowym. Tego jednak nie uczynił. Ze względów zaś gospodarczych pożyczka rosyjska nie przedstawia kapitalistom niemieckim żadnych korzyści, i dlatego, oni od niej powstrzymać się muszą.

Wobec tak rozdrażnionego usposobienia społeczeństwa trudno będzie bankierom berlińskim odnieść sukces w sprawie subskrypcji. Samo atoli poruszenie tej sprawy ma doniosłe znaczenie i wyrządza dotkliwą szkodę interesom Niemiec. Moralny bowiem wpływ faktu tego, że w Berlinie zajmują się pożyczką rosyjską, mimo politycznego antagonizmu, musi niezmiernie podnieść kredyt Rosji w oczach francuskiej publiczności, i choćby w Berlinie nie znalazł się ani jeden odbiorca rosyjskich obligacji, to w Paryżu dziesięciokrotnie ułatwiony zostanie ich zbyt.

A Rosja potrzebuje pieniędzy, potrzebować ich będzie coraz więcej. Pomyślne załatwienie pierwszej trzyprocentowej pożyczki zaostrzy apetyt Wysznegradzkiego i niebawem usłyszymy o planach niebotycznych, konwersjach, spłatach, umorzeniach, których ostatecznym i jedynym celem nic innego być nie może, jak składanie funduszów wojennych.

Ale także z czysto ekonomicznego punktu widzenia takie popieranie rosyjskich pożyczek jest zuchwałem dziś przedsięwzięciem. Wydatki caratu rosną z roku na rok. Od 10 lat podskoczyły o blisko 40%, bo z 695·55 mil. rubli na 962·3 mil.; dochody zaś wcale nie okazują tak szybkiej zwyżkowej tendencji. Jakoż niedobór mimo „robionych" na okaz dla Europy cyfer jest od wielu lat chroniczną chorobą. W przeszłym roku wynosił on 40·5 milionów rubli, w bieżącym roku wyniesie 47·7 mil. rubli. Manipulacje ciągłe ministrów skarbu wydawaniem coraz nowych dziesiątek milionów rubli papierowych też nie mogą przysporzyć caratowi kredytu.

I czegoż chcą bankierzy berlińscy? Liczą na łatwowierność ludu, któremu narzucą papiery moskiewskie. Ale lud już ostrzeżony.

Synod grecko-kat.

Lwów d. 28. września.

Wczoraj o godzinie 9 rano zebrali się wszyscy członkowie synodu w pałacu metropolity, zkąd w uroczystym pochodzie, poprzedzani procesjami z cerkwi św. Piotra i Pawła, Zwiastowania i św. Jura udali się do katedry św. Jura. Tu odbyła się śpiewana msza uroczysta, którą odprawił ks. arcybiskup Sembratowicz w asystencji biskupów Pelesza i Kuiłowskiego, jakoteż prałata ks. Siengalewicza, a w obecności delegata papieskiego Ciaski, wszystkich członków synodu i ogromnej liczby publiczności. Podczas mszy śpiewał chór ruskich alumnów. Kazanie wygłosił ks. metropolita podnosząc, że na synod zebrała się duchowieństwo z całego kraju w tym celu, aby powziąć uchwały tyczące się dobra kościoła ruskiego, a delegat papieski udzielił z balkonu metrop. pałacu błogosławieństwa papieskiego. Nabożeństwo skończyło się o godzinie w pół do 1.

Po półgodzinnej przerwie udali się wszyscy uczestnicy do cerkwi, gdzie odczytano jeszcze raz dekreta dotyczące synodu, poczem wszyscy obecni złożyli *professionem fidei secundum Tridentinum.*

W piątek i w sobotę odbywały komisje synodalne forsowne posiedzenia; idzie tam ostro i opozycyjnie, bez żenady wyrażają księża ruscy wobec delegata papieskiego i biskupów swoje zdanie, nie obwijając nic w bawełnę.

Charakterystycznemi są też odpowiedzi na niektóre pytania. Na zapytanie: „Czy nie należałoby niektóre posady, wymagające swobodnego umysłu i ciągłego poświęcenia, obsadzać księżami bezżennymi" — odpowiedzieli ojcowie soboru rezolucją do papieża, aby zniósł celibat w ogóle, gdyż celibat przyczynia się w znacznej części do indeferentyzmu religijnego i jest powodem wielu zgorszeń.

Na zapytanie, czy nie należałoby wobec *syllabusa* Piusa IX. zmienić odpowiednio katechizmy i podręczniki szkolne, wyrazili ojcowie soboru swoje zdanie, że w tych dla kościoła katolickiego i wiary przykrych czasach, gdy wrogowie podkopują kardynalne artykuły wiary chrześciańskiej, nie byłoby odpowiedniem, zajmywać się subtelnemi dystynkcjami scholastycznemi, a należałoby zwrócić głównie na to uwagę, aby wiara wogóle nie upadała i niedowiarstwo się nie szerzyło. Sam arcybiskup i delegat Ciasca przyznał słuszność wielu trafnym uwagom praktycznych duszpasterzy. Ks. Ciasca jest zadowolony z ich otwartości i kilkakrotnie się wyraził, że kler jest dzielny i wykształcony, lecz przypisuje niewprowadzenie celibatu temu, że księża ruscy czytają więcej dzieła świeckie w językach krajowych, jak ascetyczne łacińskie.

Wobec stanowczej niechęci ojców soboru do wszystkich dalej sięgających nowacyj, synod po uchwaleniu niektórych drobnostek będzie rozwiązany a debaty zostaną zużytkowane jako materjał do przedłożeń dla następnego synodu.

Dzisiaj przychodzi na porządek dzienny **ważne** pytanie, czy o ile należałoby dla dobra religii ograniczyć mięszanie się księży do spraw politycznych.

Sprawa podhajecka

Zjazd szlachty pokuckiej.

Kołomyja 27. września.

Sprawozdanie ściśle „Gaz. Narod."

Wczoraj popołudniu odbyło się tu zebranie szlachty pokuckiej w sprawie nabycia przez krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń i następnie przez to Towarzystwo wypuszczenia w dzierżawę, dóbr Podhajce pp. Lilienfeldom. Zgromadzenie trwało od godz. 3 popoł. do wpół do 9 wieczorem przy nader licznym udziale okolicznej szlachty. Dyskusja przeprowadzona wyczerpująco, wolną była nietylko od wszelkiej przymieszki antisemityzmu, ale od wszelkiej namiętności i prywatnych insynuacyj. Co więcej, wszyscy mowcy wyrażali się o samem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń w Krakowie z pewnym pietyzmem, a jeśli potępiali krok dyrekcji i prezydjum Rady nadzorczej, to tylko dlatego, że nie sposób inaczej postąpić wobec zarządzeń tychże władz, które słusznie oburzyły opinię całego kraju. Wysłuchano nietylko wywodów dwóch członków Rady nadzorczej, ale i odczytano ogłoszone przez dyrekcję Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń wyjaśnienia, mające uspokoić opinię publiczną. Wyjaśnienie to, jak stwierdzono na zebraniu, w niczem nie zmniejszyło winy dyrekcji i prezydjum Rady nadzorczej, a ostateczna uchwała zebrania pokuckiego — mimo owego wyjaśnienia — nie mogła być inną, aniżeli rezolucja powzięta na zebraniu w Podhajcach, Czortkowie lub Buczaczu, które odbyły się jeszcze przed wydaniem wspomnianego wyjaśnienia przez dyrekcję Towarzystwa, które nawiasem mówiąc nic nie wyjaśnia, a stwierdza czynione zarzuty.

W zebraniu wczorajszem wzięli udział między innymi pp.: Agopsowicz Antoni, Agopsowicz Jakób, Asłan, Feliks Bogdanowicz, Bieńkowski, Cieński, Leszek Cieński, Józef Cieński, Dąbrowski, Jan Czajkowski, Dobek Józef, St. hr. Dzieduszycki, Jasiński Franciszek, Jasiński Stanisław, Ant. Kunz, Krzysztofowicz Mikołaj, Krzysztofowicz Eugeniusz, Krzysztofowicz Stefan, Łążyński, Łukasiewicz Zygmunt, Stefan Moysa, Potworowski, marszałek Puzyna Roman, dwóch młodych Puzynów, dr. Sysak, Siwicki, Szymanowski Tomasz, Tyszkowski Antoni (delegat z Podhajec), Theodorowicz Antoni, Theodorowicz Józef, poseł dr. Henryk Wielowiejski, Jan Wielowiejski, a z dziennikarzy Romuald Theodorowicz i redaktor *Gaz. Nar.* dr. Vogel.

Po zagajeniu zebrania przez marszałka Puzynę i powołaniu na sekretarza Romana Puzyny *jun.*, delegat okręgu kołomyjskiego do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń p. Ludomir Cieński zdawał sprawę z obrad nad sprawą podhajecką w Radzie nadzorczej Towarzystwa. Ze sprawozdania tego wynika, że ks. Marcelina Czartoryska weszła w układ z Towarzystwem wzaj. ubezpieczeń a nie z kim innym, dlatego wyłącznie, aby dobra te nie przeszły nigdy z rąk polskich, nie dostały się w ręce żydowskie. Na posiedzeniu Rady nadzorczej, które odbyło się dzień przed ogólnem zebraniem członków Towarzystwa, omawiano sprawę nabycia dóbr podhajeckich i w tymczasowem jej załatwieniu wybrano 3 członków, którym wraz z dyrekcją i prezydjum Rady nadzorczej polecono ponowne jeszcze obejrzenie Podhajec, i gdyby się jednomyślnie zgodzili na kupno, zawarcie kontraktu kupna. Na tem posiedzenie Rady nadzorczej zakończono i prezes p. Dembowski zamknął je formalnie. Nagle na-

---

4

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgliszcza".

(Ciąg dalszy).

— Tego nie uczyni! — spokojnie rzekł.

— Pamiętaj i o tem, że cię ujmą. Pamiętaj o więzieniu, śledztwie, turturach, o obietnicach raju i katuszach piekielnych, pamiętaj jak milczeć musisz!

— Ja wiem, kędy moja droga iść musi. Ot, patrzcie!

Pięść wyciągnął nad płomieniem i trzymał, aż całą izbę napełnił swąd spalenizny.

— Co to znaczy! — mruknął z pogardliwym uśmiechem.

— Maszże chęć jaką dla siebie osobistą?

— Jakże! Chcę ruiny starych Bogów, rządów, praw, dogmatów. Chcę zmartwychwstania pokrzywdzonych i zdeptanych, chcę nowego świata i zwycięztwa człowieka wolnego. Owego dnia chcę, owego odrodzenia!

Zamilkł i chwilę myślał.

— Jeszcze jedno. Nikita, znasz Stefkę?

— Znam! — mruknął ospowaty.

— Żona to twoja, czy kochanka? — spytał jednooki zimno.

— Ani jedno, ani drugie. Sierotę wziąłem z ulicy, dziecko prawie. Teraz ją zostawię, chciałbym jej dać spokój. Ona nie ma żadnej legitymacji!

Jednooki, nie odpowiadając, otworzył tylne drzwi izdebki i zawołał:

— Nikifor Iwanicz!

Na to wezwanie wątła figurka tandeciarza zjawiła się w progu. Miał na sobie wytarty mundur piechoty, twarz była uosobieniem azjatyckiej podległości rozkazom.

— Masz metrykę i inne rządowe papiery dla młodej dziewczyny?

— Mam!

— Podaj tu zaraz.

Sałdat zniknął.

Jednooki wyjął notatnik z kieszeni i spojrzał na Gregora.

— Student jesteś?

— Tak medyk — jako i Nikita.

— Na którym kursie?

— Na trzecim.

— Może już tu nie zostaniesz. Nikita Siemianow — oddaję ci go pod twoje rozkazy — a ty młody u nas będziesz się nazywał Małorus.

Tandeciarz wsunął się znowu, i położył na stoliku parę arkuszy papieru z rządowemi pieczęciami.

Jednooki czytał: „Marja Wasiljewna Achtarow, urodzona w chersońskiej gubernii etc. cet." Dobra metryka Nikifor?

— Dobra, panie. Cerkiew ta spaliła się zeszłego roku. Sam djabeł nie sprawdzi.

— Dobrze — możesz iść. Małorus — weź to sobie.

Gregor z gorączką zgarnął papiery.

— A teraz zadam ci pierwszą próbę. Słyszałeś o zabójstwie żandarma w Tule.

— Słyszałem!

— Ten, co to uczynił przemyka się za granicę i przez nieuwagę wpadł w oko policji. Depesze z rysopisem latają wszędy. Nie można go poświęcić, bo wiezie ważne papiery — musi być w Żytomierzu jutro. Telegraficzne druty już tam zerwano, depesza idzie pocztą. Ruszaj — i żeby ta przeklęta koperta nie była przed środą w Żytomierzu. Rozumiesz?

— Rozumiem!

— Oto masz pieniądze na drogę — przebierz się, i nie bądź trwożny!

— Bądźcie spokojni. Nie mnie ginąć w takiej nędznej okazji. O świcie odchodzi pociąg — odniosę jeszcze te papiery.

— W drogę zatem — tę wielką — tę jedną, którą razem już iść będziemy. Het — tryumf przed nami!

— Dożyjemy go — a nie my — to ci co po nas przyjdą! Żegnajcie!

Uścisnęli sobie dłonie. Nikita otworzył drzwi, i podał mu rewolwer.

— Weź — twój gorszy! mruknął.

Gregor kiwnął głową, broń na piersi ukrył i wyszedł.

— Sprawi się dobrze? spytał jednooki.

— Zapewne, i to uczyni, ale to nie jego powołanie. On nie narzędzie — to będzie wódz, organizator! Setki pójdą za jego głosem — za tą jego demoniczną siłą wzroku, wymowy, piękności. Jego — nie zdając sobie sprawy — już teraz słucha cały uniwersytet. Jego słowo masami kieruje! On nas wszystkich kiedyś przerośnie!

— I pewny!

— Ot — jak kamień. Wy sami — nawet przysięgi od niego nie wzięliście.

— Nie śmiałem!

— Tak jest!

— A ta dziewczyna?

— Będzie jego kochanką. Piękna — ale dziecko.

— Pilnujcież jej!

Będzie naszą.

— A zatem ostatni interes załatwiony. Ruszam dalej. Byle już być za granicą.

— Przeprowadzić was?

— Nie trzeba. Jest na rogu Iwan z dorożką. Bywajcie zdrowi!

— Szczęśliwej wam drogi.

Jednooki wysunął się przez drzwi w głębi.

Nikita Siemionów dobył z kieszeni jakiś papier, brudną próbę drukarską, i pochylony nad stołem, robił ołówkiem znaki i uwagi.

Tak go zastał Gregor po godzinie. Spojrzał na papier i rzekł:

— Jutrzejszy numer *Ziemi i Woli* ty drukujesz sam?

— Nie, żona.

— Twoja?

— Moja.

— Nie mieszkacie razem?

— Nie. Ona pracuje u Karstowa w sklepie, a nocą gazety odbija. Jak mnie wezmą, ona zostanie. Jest dziecko.

Gdy to mówił, nawet i wtedy twarz mu się nie rozjaśniła. Niewolnik to był swojej idei. Schował makulaturę do kieszeni i zawołał tandeciarza. Zabrano się do dzieła. Gdy noc dobiegała kresu, z bramy jedenastego numeru wyszedł na ulicę kacap młody, ryży, w typicznym tułubie i obdartej czapce. W kieszeni miał paszport Jakowa Samonowa z pskowskiej gubernii, starowierca; miał nóż, pieniądze, w cholewie miał rewolwer i pęk kluczyków.

Jednocześnie ze sklepu tandeciarza wyszedł młody człowiek, ubrany pół po europejsku. Kacap szedł przodem, student Nikita za nim. Tak długo trwało. Wreszcie robotnik zwrócił w stronę dworca kolei, student poszedł w przeciwną stronę. Otarli się prawie o dwóch policjantów, którzy śledzili psa podejrzanego o wściekliznę.

Nikita ani razu się nie obejrzał.

Kim ten był, ten starszy malkontent? Czy był wyrzuconym z ziemi parjasem, czy odartym z nazwiska potomkiem kijowskich kniaziów, czy Czerkiesem wygnanym armatami z rodzinnego aułu? Czemże jego ten władca znienawidzony ukrzywdził? Ten władca przed kilkunastu laty ojców jego uczynił wolnymi kraju obywatelami, obdarował szczodrze w ziemię i samorząd, pieścił i dogadzał jak ojciec najmłodszemu dziecku. Odkryte miał przed sobą Nikita: nauki, karjerę, — nawet bezkarność zapewnioną względem dawnych panów! Nikita był chłopem z mińskiej gubernii, z ojców zamożnych i urzędników gminy. Czy marzył władca ideolog, obdarzający miliony niewolników, że takiej wdzięczności dozna już w pierwszem pokoleniu. Uczynił dzieło wiekopomne, jednym zamachem pióra o sto lat naprzód pchnął ideę równości, z trzody chciał ludzi uczynić — a wyhodował sobie katów. Tygrys zrodzony w psiarni, będzie przecie tygrysem.

(C. d. n.)

administracji dóbr zakupionych przez Towarzystwo, przyjdzie kiedy na porządek dzienny, byliby niewątpliwie, jako sprawę ważniejszą, rozstrzygnięciu Radzie nadzorczej zastrzegli. Osobiste zapatrywanie mowcy streszcza się w tem, że jeżeli sprawy drobniejsze statut przekazuje radzie nadzorczej, to główne wytyczne co do administracji dóbr wartości 1½ miljona, tem samem do niej należą i że dyrekcja powinna była w tej sprawie zażądać opinii rady nadzorczej.

P. Ludomir Cieński, członek rady nadzorczej, jako delegat pow. kołomyjskiego, potwierdza w zupełności to zapatrywanie, dodając, że jeśli kiedy, to w sprawie kontraktu dzierżawy dóbr, powinna była dyrekcja zapytać radę nadzorczą, w której skład wchodzą po większej części gospodarze, ludzi więc w kierunku wydzierżawiania dóbr bardziej z rzeczą obeznani aniżeli nawet sama dyrekcja.

Na tem zakończono wysłuchanie pp. członków Rady nadzorczej i po odczytaniu przez sekretarza zebrania „Wyjaśnienia dyrekcji“ z dnia 21. b. m., p. St. hr. Dzieduszycki stwierdza, iż wynikiem na postawione przez niego dwie interpelacje do członków Rady nadzorczej jest po pierwsze to, że drugie posiedzenie Rady nadzorczej było nieważne — a powtóre, że dyrekcja postąpiła co do wypuszczenia w dzierżawę dóbr podhajeckich nieodpowiednio. Gdyby zaś chciała się zasłaniać tem, że statut nie przewiduje wypadku wydzierżawienia dóbr, to przecież są paragrafy moralne, których nie wolno nikomu lekceważyć. Szlachta na zachodzie jest skonsolidowana — i gdyby Towarzystwo w tamtych stronach nabyło majątek, absolutnie nie odważyłoby się tak postąpić, bo ze szlachtą tamtejszą się liczy. Dyrekcja sądzi atoli, że stoi wyłącznie „na zachodnich nogach“ — szlachtę zaś wschodnią ma za mało co. To, co dyrekcja zrobiła nad Zbruczem — nie ośmieliłaby się zrobić koło Tarnowa, chociaż sprawa narodowa w dzsiejszym wypadku, jest bardziej na szwank narażoną, aniżeli byłaby pod Tarnowem. Krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń powstało siłami całego kraju, dyrekcja winna więc stosować się do żądań całego kraju. Ztąd nauka, że Rada nadzorcza powinna odtąd inaczej zachowywać się wobec dyrekcji. Rada nadzorcza powinna wiedzieć, że nie zostaje nietylko w stosunku zależnym od dyrekcji lub równorzędnym, ale, że jest jej władzą przełożoną. Niech więc odtąd surowo wykonuje nad dyrekcją nadzór, niech stara się o większą ingerencję, niech stara się swój wpływ rozszerzyć a zmniejszyć zakres działania i wpływu dyrekcji. Mowca, nagradzany co chwila oklaskami, kończy przemówienie zapowiedzeniem postawienia w tym kierunku odpowiedniej rezolucji.

P. Krzysztofowicz traktuje rzecz podobnie jak i poprzednicy jego bez namiętności, bez odcienia antisemityzmu. Stwierdza tylko fakt, że 7.500 morgów zostało oddanych na lat 20 jeśli nie we wrogie nam ręce, to co najmniej zachowujące się biernie wobec obowiązków kraju, — podczas, gdy pewna liczba pełniących te obowiązki sumiennie, zostaje jużto w ciągu krótszego jużto w ciągu dłuższego czasu z pola swej działalności, i to w takim okręgu jak Podhajce, usuniętą. Opinia publiczna wypowiedziała swoje zdanie o tem postąpieniu dyrekcji, a wypowiedziała to, co wszyscy czujemy: że instytucja obywatelska postąpiła wbrew obowiązkom obywatelskim, że instytucja krajowa, która powinna mieć na celu nietylko stronę finansową ale i społeczną i narodową, ostatnie te, bardzo ważne czynniki, zapoznała. Dyrekcja, kończył mowca, zapewnia, że zrobiła pod względem finansowym interes doskonały. Rzecz ta na pewne w tej chwili nie da się sprawdzić, — zapytuję jednak, czy owemu interesowi byłoby co zaszkodziło, gdyby sprawa dzierżawy Podhajec była publicznie a nie tajemniczo traktowaną. Kwestja, czy owych 9.900 zł., które przez pierwsze lata mają dopłacać pp. Lilienfeldowie, nie byliby się zgodzili dodawać i dotychczasowi dzierżawcy?.. Członkowie Rady nadzorczej winni na najbliższem posiedzeniu wypowiedzieć dyrekcji i prezydjum Rady nadzorczej nasze co najmniej ubolewanie, a zarazem zażądać z całą stanowczością, za jakąkolwiek bądź cenę, uchylenia zawartej umowy.

Po kilku następnych jeszcze przemówieniach, gdy członkowie zebrania zaproponowali kilka rezolucyj, brzmiących wprawdzie odmiennie, co do treści jednak oświadczających się zgodnie przeciw wydzierżawieniu dóbr Podhajce na lat 20 pp. Lilienfeldom, i gdy na pełnem zebraniu dysuksja co do stylizacji rezolucji byłaby zajęła bardzo wiele czasu (a była już godz. 7 wieczorem) uchwalono na wniosek p. Stefana Moysy wybrać komisję z pięciu, celem zredagowania rezolucji i przedłożenia jej zebraniu.

Po przyjęciu tego wniosku i naradzie komisji, przedstawiona zebraniu rezolucja, która uzyskała jednomyślną aprobatę i przez wszystkich obecnych została podpisaną, opiewa:

„Zgromadzeni d. 26. września 1891 w Kołomyi członkowie Towarz. wzaj. ubezpieczeń, wysłuchawszy sprawozdania dwóch członków rady nadzorczej, wziąwszy pod rozbiór wyjaśnienie odnośne dyrekcji Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie z d. 21. b. m. i przeprowadziwszy szczegółowo nad sprawą podhajecką dyskusję. uchwalają: zważywszy, że wydzierżawienie dóbr Podhajce na lat 20 pp. Lilienfeldom przez Towarz. wzaj. ubezpieczeń, przedstawia się jako szkodliwe pod względem narodowym i społecznym; zważywszy dalej, że sposób wydzierżawienia i sprawa sama nawet pod względem finansowym traktowana, podlega rozlicznym, ważnym zarzutom, — poleca się delegatowi z okręgu kołomyjskiego do Rady nadzorczej, aby na najbliższem odbyć się mającem posiedzeniu tejże, wyraził dyrekcji i prezydjum najwyższe ubolewanie z powodu zarządzeń, niezgodnych z tradycją i powagą instytucji i rdzennie obywatelskiej i w imieniu tej tradycji domagają się zebrani z całą stanowczością unieważnienia umowy dzierżawnej z pp. Lilienfeldami zawartej.“

Nadto przyjęto postawioną przez p. St. hr. Dzieduszyckiego a poleconą przez komisję, drugą rezolucję tej treści: „Zgromadzenie uchwala: W myśl §. 92 statutu Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń Rada nadzorcza jest powołaną do nadzoru dyrekcji oraz do udziału w zarządzie; — zgromadzenie żąda zmiany statutu w kierunku rozszerzenia władzy przysługującej radzie nadzorczej a ukrócenia zakresu działania dyrekcji Towarzystwa“.

Po załatwieniu w ten sposób sprawy podhajeckiej, przystąpiono do omawiania innych spraw krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, o czem w następnym numerze.

Dziś mamy do zanotowania jeszcze dwie uchwały — a to pierwszą. pochodzącą z Galicji zachodniej, w sprawie podhajeckiej. Oto wydział rady powiatowej w Mielcu przesłał do prezydjum rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie następujące pismo: „W załatwieniu odezwy komisji zgromadzenia uprawnionych w okręgu brzeżańskim do wyboru członka rady nadzorczej z dnia 5. b m., na posiedzeniu wydziału rady powiatowej mieleckiej w dniu dzisiejszym odbytem, powzięto następującą uchwałę: Pomijając stronę finansową wydzierżawienia dóbr Podhajce familii Lilienfeldów, pomijając również kwestje prawne tego interesu, jako niezupełnie wyjaśnione i do kompetencji rady powiatowej ściśle nie należące — wydział powiatowy ze względu, że tak znaczny obszar ziemi przechodzi na długie lata w ręce dla dobra ogółu co najmniej obojętne, a dla własnego dobra w środkach nie przebierające, a posiadanie ziemi w rękach takich nie daje gwarancji, że nietylko ekonomiczne, ale i narodowe obowiązki z posiadaniem ziemi naszej połączone, należycie wypełnione będą, usilnie popiera głos pomienionej komisji i najuprzejmiej uprasza szanowne prezydjum, aby rozwiązanie rzeczonego stosunku dzierżawnego spowodować raczyło“ Mielec dnia 23. września 1891 r. Wiceprezes: *Antoni Fibich.* Członkowie wydziału: poseł *ks. Adam Kopyciński, Jan Tarnowski, dr. Henryk Brandt, ks. Józef Grabowski.*

Druga uchwała jest uchwała oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego Tow. gal. gospodarskiego. Oddział ten na posiedzeniu z dnia 26. września 1891 powziął jednogłośnie następnjącą uchwałę: Na podstawie znanych nam faktów, wśród których dobra Podhajeckie zostały wydzierżawione, wyrażamy dyrekcji i prezydjum Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, oburzenie nasze, z powodu czynu tak nie patrjotycznego, a pod względem etycznym i ekonomicznym zgubnego i popieramy protest zjazdu podhajeckiego z dnia 5. września 1891. Brzeżany dnia 26. września 1891. Prezes oddziału: *Józef Kopystyński*“.

Nadto oddział rohatyński Tow. gosp. zwołał w sprawie podhajeckiej zebranie na dzień 1. października, a p. Julian Bielański ze Straszęcina zwołuje na wezwanie wydziału pow. jasielskiego zebranie członków Tow. wzaj. ubezpieczeń z okręgu Jasło-Gorlice-Krosno na dzień 3. października do sali rady powiatowej w Jaśle na godzinę 11 przedpołudniem.

Epilog sprawy dardanellskiej.

Na sprawę dardanelską padło wreszcie jaśniejsze światło. Oto Porta rozesłała do wszystkich swoich ambasadorów zagranicznych następujący okólnik: „Wiadomem jest panu, że statki ochotniczej floty rosyjskiej pełnią służbę między Odessą a rosyjskiemi posiadłościami na dalekim wschodzie. Okręty te, noszące flagę handlową, miały wolny przejazd przez Bosfor i Dardanelle; ponieważ jednakże używano je czasami do przewozu żołnierzy i więźni, zdarzało się, że przez pomyłkę bywały zatrzymywane u wstępu Dardanellów. Aby zapobiedz na przyszłość podobnym nieporozumieniom, wydała Porta komendantom Bosforu i Dardanellow nowe instrukcje. Są to właśnie te instrukcje, o których zawiadomiono rosyjską ambasadę i które zagranicznej prasie dały powód do mówienia o złamaniu istniejących traktatów. Podług brzmienia wydanych rozkazów, okręty ochotniczej floty, noszące flagę handlową, będą miały wolny przejazd przez Dardanelle, jak wszystkie inne okręty handlowe. Jeżeli okręty te na swym pokładzie wieźć będą żołnierzy lub deportowanych, otrzymają zawsze sułtańskie iradem, na doniesienie ambasady, pozwolenia przejazdu. Okrętom zaś idącym z dalekiego wschodu i wiozącym wysłużonych żołnierzy, zarząd Dardanellów pozwoli na przejazd i każdym razem zawiadomi o tem Portę. Widzi więc pan, że żadna nowość wprowadzoną nie została i że stary system i w przyszłości stósowanym będzie. Nie uczyniliśmy nic więcej, tylko oświeciliśmy naszych urzędników, jak dawne ustawy mają byż wykonywane, a uczyniliśmy to w tym celu, aby na przyszłość zapobiedz dalszym nieporozumieniom. Dlatego uważam za stósowne uwiadomić pana o prawdziwym stanie rzeczy, abyś mógł interesowanych wywieść z błędu.“ Okólnik ten podpisał Said basza, minister spraw zewnętrznych.

Z wielu stron podnosiły się głosy, że na powyższy okólnik odpowiedzą niektóre mocarstwa. Tak się jednak zapewne nie stanie. Gabinety wiedeński i berliński uważają powyższy okólnik raczej jako epilog smutnej sprawy dardanellskiej, a nie jako punkt wyjścia do dalszej dyplomatycznej wymiany zdań. Jeżeli bowiem Porta — tak argumentują w gabinetach — zawiadamia swoich ambasadorów o zakończeniu sporu z Rosją, to czyni to właśnie dlatego, aby przekonać ogół, że o nic innego w tej sprawie się nie rozchodziło, jak tylko o uniknięcie na przyszłość przykrych nieporozumień. Załatwienie więc pokojowe tej sprawy daje na przyszłość porękę, że z powodu przejazdu rosyjskich okrętów przez Dardanelle, nie powstaną już żadne swary. Oto wszystko.

Co do Turcji argumentowanie takie byłoby słuszne; czy jednak Rosja zadowolni się uzyskanemi ustępstwami, jest pytaniem otwartem. W Petersburgu małe zdobycze mają zwyczaj uważać jako pierwszy krok większych. O tem wiedzą wszyscy.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. września 1891 r.

Następny numer „Gazety Narodowej“ wyjdzie jutro w dzień św. Michała o godz. 5. po południu.

Zapiski osobiste. Konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycz. w zachodniej części kraju naszego, został mianowany w miejsce księcia Eustachego Sanguszki, marszałka kraju, dr. Włodzimierz Demetrykiewicz.

P. Adolf Abrahamowicz, tak szczęśliwy autor „Męża z grzeczności“, „Teścia“ i w. i., bawi obecnie w Pradze.

Prowizorycznym kierownikiem szpitala powszechnego w Przemyślu w miejsce śp. dr. J. Orłowskiego został mianowany p. dr. Bazyli Kiebuziński.

Dr. Henryk Jordan, znany filantrop, założyciel parku dla dzieci w Krakowie, bawi w naszem mieście.

Stan zdrowia hr. Taaffego zwolna się polepsza.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa:

pitan gwardji narodowej podczas bombardowania ranny, co omal życiem nie przepłacił; mąż i ojciec najlepszy, przyjaciel serdeczny, opiekun sierót, najsumienniejszy zwierzchnik i ojciec prawdziwy ludzi, — chętny dla wszystkich pomocy jego pragnących, radą, usługą, hojnym datkiem wspierał współbliźnich. W cichem spełnieniu dobrych uczynków znajdował rozkosz i potrzebujący nigdy nie wychodził od niego niezadowolonym. Pogrzeb odbędzie się we wtorek po południu o godz 3. z domu pod l. 24. Mickiewicza na dworzec Podzamcza, zkąd zwłoki odwiezione zostaną do Szlachciniec koło Tarnopola do grobu familijnego. Pokój jego popiołom!

Zmiana własności. Dobra Obozowisko w powiecie brzeżańskim, nabył od spadkobierców śp. Celestyny hr. Zawadzkiej, p. Marjan Leszczyński z Muszkatówki.

Pogrzeb śp. Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej odbył się wczoraj o godz. 3. popołudniu wśród ogromnego udziału publiczności. Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Lewicki. Za trumną postępowały obok rodziny, przyjaciół i kolegów dotkniętego ciężko przez śmierć najlepszej towarzyszki życia, małżonka, szeregi uczennic zmarłej, które jej ideały i szlachetne myśli poniosą dalej, pomiędzy młode pokolenie... Żałobny rydwan i trumna obwieszone były wieńcami.

W pogrzebie śp. Józefa Orłowskiego, prezesa „Sokoła“ przemyskiego, wzięły udział nader liczne stowarzyszenia sokole, niemal z całego kraju. Deputacje wysłały „Sokoły“: lwowski, krakowski, łańcucki, samborski, sanocki itd., inne zaś przynajmniej przysłały telegramy kondolencyjne. Nad grobem przemówili gorąco: dr. F. Cassina, radca zdrowia imieniem lekarzy, L. Winter imieniem „Sokoła“ i dr. L. Tarnawski imieniem weteranów z r. 1863.

Wybory do Kasy chorych — mimo doniesień niektórych pism, że odroczone zostały — odbędą się jutro we wtorek, jak to afiszami ogłoszono.

25-letni jubileusz zawodu lekarskiego obchodził w Rzeszowie w dniu 22 bm. powszechnie lubiany i poważany dr. Adam Zagórski lekarz miejski.

Emigranci. Dziś rano o godzinie 4. przytrzymała policja trzy rodziny włościańskie, składające się z 20 osób, które zamierzały wyemigrować z gminy Berezowice pow. zbarazkiego do Ameryki. Włościanie ci zeznali, że do czynu tego mieli ich rzekomo namówić księża, którzy na kazaniach w Założcach, Inowicach i Upriłowcach zachęcają lud do wychodźtwa. Opowiadają także o strasznej nędzy, jaka panuje między tamtejszym ludem. Pieniądze na drogę złożyli im krewni, dając każdej rodzinie około 200 zł.

Wybór burmistrza w Rzeszowie ma nastąpić we czwartek 1 października.

Pensja burmistrza. Wydział krajowy ustanowił jako minimum wynagrodzenia dla burmistrza miasta Stanisławowa kwotę 2000 zł., dla zastępcy burmistrza kwotę 800 zł., a dla płatnego asesora kwotę 400 zł.

Bezczelna arogancja teutońska. *Kurjer stanisławowski* pisze: „Was ein Jud, ist ein Miestvieh und was ein Pole ist ein Schwein“. — Takich wyrazów pozwolił sobie użyć w handlu korzennym p. Teofila Kwiatkowskiego, niejaki baron von Wel

syłanie świeżych okazów trwa ustawicznie. — W dniach 29. i 30. odbędzie się w gmachu uniwersytetu, każdym razem o g. 9. rano, walne zgromadzenie członków Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Doroczne zgromadzenie gal. Towarzystwa aptekarskiego odbyło się wczoraj przy udziale około 30 członków. Prowincja była reprezentowaną bardzo licznie, miała bowiem przewagę. Zgromadzenie bez dyskusji przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutorjum. Majątek Towarzystwa wynosi 34.503 zł 53 ct. Wniosek p. Mańkowskiego z Przemyśla o założenie własnej kasy chorych pozostawiono do załatwienia wydziałowi. Prezesem na rok przyszły wybrany został p. Wiewiórski, zastępcą p. Łazowski; do wydziału weszli: pp. Gruszczyński, Jabłonowski, Piepes, dr. Rucker, Reihn, Włodzimirski, Lisowski. Zastępcami wybrano 8 głosami: pp. Grabowskiego i Lachowicza, Podgórskiego zaś 3 głosami p. Englendera Hermana. Wieczorem odbyła się uczta, podczas której wznoszono liczne toasty.

Pożar. W Krzywczycach pod Lwowem zgorzało wczoraj popołudniu 6 gospodarstw.

Dzieciobójstwo. Dnia wczorajszego aresztowano służącą dzierżawcy z Rudna Katarzynę Wituszyńską, która przyjechawszy do Lwowa udusiła chustką własne nowonarodzone dziecię, a następnie zakopała je w dołach na Zniesieniu. Poszukiwania oficjała polic. Kantora i ajenta Günsberga nie odniosły żadnego skutku.

Strejk. Stosownie do oświadczenia, złożonego po ostatniej naradzie majstrów introligatorskich, którzy, jak wiadomo, odrzucili żądania swoich czeladników, czeladź introligatorska zawiesiła od soboty robotę.

Influenza pojawiła się w Krakowie. Zapadło już na nią kilka osób.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność N. Herza, handlarza w Krakowie, Adolfa Bauma, handlarza suknami we Lwowie, Emilii Hoinkes handlarki sukna w Bielsku, Adlera i Grünberga, handlarzy w Stanisławowie.

Z Rohatyna piszą nam: Gdy dotychczas nie było w dziennikach wzmianki o obchodzie jubileuszu 50-letniego kapłaństwa ks. Dzerowicza, proboszcza gr. kat. w Rohatynie, choć jubileusz ten przypadał w roku zeszłym, a dopiero w niedzielę d. 20. bm. się odbył, należy mu poświęcić słów kilka. Przy udziale kilkunastu księży, mnóstwo włościan i chóru zaproszonego ze Lwowa, odbyły się ceremonie jubileuszowe w cerkwi, a następnie na plebanii uczta dla gości zaproszonych z miasta Rohatyna i okolicy. Ks. jubilat reprezentuje obóz narodowców ruskich. Przeszło sto osób zasiadło do stołu biesiadnego, przy którym wznoszono rozliczne toasty, z których atoli nie wszystkie były godne pochwały, jak np. toast pod dewizą: idźmy pojedynczo, a bijmy razem, skierowany do Słowian, najbliższych braci, których rzekomo „łączą się z Niemcami, w celu pognębienia narodowości ruskiej". Zachowanie się przybyłej drużyny śpiewackiej ze Lwowa było nieco niewłaściwe, czego dowodem, że nazajutrz na urządzony przez Rusinów wieczorek śpiewacki na rzecz budowy teatru ruskiego, [illegible]. Na wieczorku tym śpiewano ruskie, a jedną pieśń polską, ale za to deklamowano „Posłanie do zemliaków" a wreszcie oddano się tańcom. Wynik wieczorku był ten, że kasa [illegible] na budowę [illegible] pozostało.

Z Kołomyi donoszą nam, że propinację w mieście tem objął po 28-letniej dzierżawie żydowskiej chrześcianin p. L. Sejk. Ofertę p. Sejka zatwierdziła Rada miejska jednogłośnie. Fakt ten jest bardzo dodatnim objawem, gdyż dotychczasowe rządy żydowskie ciężyły na tem mieście, że propinacja została żydom z rąk wytrącona.

Ze Stryja. We czwartek 24. bm. odbył się p. Adolfiny Zimajer w Stryju, w sali kasyna resursy, wieczorek dramatyczny, w którym przez niej brała udział jej córka Helena Zimajer i p. Rapacki (syn). Program był urozmaicony zwłaszcza dla tutejszej publiczności — nie znającej tych rzeczy. I tak: 1. „Broń niewieścia" jednoaktówka p. Helena Z. i p. Rapacki: 2. a) „Laleczka ma", odśpiewała p. Zimajer i p. Rapacki. b) „Myszka", deklamacja p. Heleny Z. 3. [illegible] duet p. A. Zimajer i p. R. Na zakończenie Lizka i Frycek p. A. Zimajer i p. Rapacki. Zimajerka grała jak zwykle koncertowo i nieomylnie sobie zawsze. Publiczność zapełniająca salę po brzegi, podziwiała jej grę mistrzowską, zapominając, że to się dzieje na scenie — tak pani Zimajer umiała z przejęciem i naturalnie wywiązać się z swoich ról. Panna Helena Z. sekundowała dzielnie, a już w „Broni niewieściej" była prawdziwą artystką. Najlepiej wypadła str na finansowa rozumie się dla artystów, bo mimo dosyć jak na Stryj wysokich cen, sala jak wspomniałem była przepełniona, dostawiano krzesła, a dochód czysty wynosi 300 złr.

(A) Z Izby sądowej. Dziś toczy się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw handlarzowi z Gródka, Jakóbowi Altmüllerowi, zwanemu powszechnie „Bulba". Podsądny namówił do kradzieży na szkodę [illegible] dwóch infanterzystów [illegible] i Jankla Katza, z których pierwszy skazany został przed dwoma dniami przez przemyski sąd wojskowy na 6, drugi na 4 lata ciężkiego więzienia. Pomienieni żołnierze przy pomocy złodzieja jakiegoś ze Lwowa przez podsądnego sprowadzonego, w nocy z 23 na 24 czerwca, w czasie nieobecności właścicielki, zabrali z jej sklepu 74 sztuk zegarków wartości 553 zł., biżuterję wartości 113 zł. i gotówką w kwocie 150 zł. [illegible] 13 zł., otrzymaną ze sprzedaży sukna wziętego w zastaw od Majera Fettera. Obwiniony wypiera się poczynionych mu zarzutów; świadkowie jednakże świadczą przeciw niemu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Wycieczka austrjackiego klubu kolejowego do Krakowa odbyła się według programu, poprzednio już przez nas podanego, który nieznacznym tylko uległ zmianom. W wycieczce bierze udział także p. Kronawetter.

Pociągi spacerowe do Brzuchowic przestają kursować z dniem jutrzejszym.

Zmarli we Lwowie: Amalia z Dębickich Müllerowa, wdowa po lekarzu, w 75 r. życia;

Tekla z Odrowąż Nagaszewskich baronowa Beess, żona urzędnika banku hipotecznego;

Wiktorja Führer, wdowa po emer. tow. sztuki drukarskiej, w 57 r. życia.

W Rzeszowie zmarła Michalina 1 voto R śkiewicz 2 voto Naumowicz, wdowa po kapitanie, w 53 r. życia.

W Przemyślu zmarła Roberta z Bartmańskich Schneiderowa, żona profesora gimnazjalnego.

Stan powietrza. Wczoraj mieliśmy pogodę, dziś rano się zachmurzyło i pada deszcz nieznaczny. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 29. września (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południe, zachodni, co do siły słaby (3); średnia temperatura doby około +10°C, niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza około 75%, opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 29. września: św. Michała A. — — św. Sofii Mucz.

Z dnia.

Sobota i niedziela.

„Głupi August" dał onegdaj wieczorem urlop publiczności swojej i ztąd też sala teatru skarbkowskiego nabitą była formalnie od dołu do góry, podczas gdy „mikwa" przy ulicy Słonecznej świeciła pustkami!

Bodajś nigdy łapki nie zwichnął „głupi Auguście"! Dank ci gorący, szczery, protektorze sztuki polskiej! Nareszcie, nareszcie, znaleźliśmy się w komplecie: cna szlachta w łożach, mieszczaństwo na parterze, a stan czwarty, piąty i szósty tuż koło „pająka"...

Śpiewał w „Fauście" Myszuga.

Niedysponowany był rzetelnie. Słabości! imię twoje... człowiek. Na tym punkcie tenorzy podobni są do innych zwyczajnych ludzi. Nie winić go więc, kanonizowanego przez jego pontyfikalność Stanisława I., nie winić — lecz podziwiać raczej należy iż niemoc chwilową opanował, udowadniając i tym razem jak wielkim jest panem swego zadziwiającego materjału, jak skończonym jest artystą.

Brawo Aleksandrze, brawo Filippi, brawissimmo Myszuga!!!

Otoczenie stało na wysokości majstra. P. Pawlikówna widocznie wypoczęła; recitatiwów jej parę przenieśliśmy na fonograf naszej pamięci. Młody Zegarkowski pracował bądź co bądź z powodzeniem. Pociecha każdego muzykalnego ucha, Borkowski (Teodor), walczył jak lew... Kwalifikacje p. Radwanowej do ról męskich znane są od dawna. P. Kasprowiczowa święci w partji Marty cichy lecz piękny tryumf. Dobrze więc wszystko, zwłaszcza gdy u pulpitu Jarecki...

Raz więc jeszcze dzięki ci za urlop „głupi Auguście", a jeśli wasza klownowska mość raczy, to i na „Halkę" jutrzejszą o glejt prosimy...

*

Kto ich wczoraj słyszał, nie mógł dziwić się nadzwyczajnemu powodzeniu, jakie odnieśli w złotej Pradze.

Czechów trójca, Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Müuchhaimer, oto mniej więcej repertuarz trubadurów lwowskich, klamrą „Lutni" spiętych.

Nie czas i pora rozprawiać o zasługach trwałych ojca kwartetu polskiego, Cetwińskiego. Powetujemy sobie przy sposobności.... Zapisać jednak godzi się, że wczorajszy „ich" występ nosił na sobie prawdziwie artystyczne piętno.

Tenory i basy brzmiały jak młodość, karne jak prusaki, tkliwe jak pieśń polska... słuszna więc do pożółkłych wieńców czeskich dodać im równiankę wonnych kwiatów naszych...

Solistów lepszych nigdy „Lutni" nie życzę. Dr. Czerny upieszczał już kochanym tenorem swoim Warszawę, o Borkowskim nie ma co gadać. P. Kiesowski spełnił obowiązek swój *regelmässig*.

A za skoufiskowanie fragmentu z „Strasznego dworu"... jeszcze kwiat jeden!

*

Jeszcze o „dławidudach", jak powiada obywatel Henryk z *Kurjera* i Łyczakowa zarazem.

Wczoraj radziła „Harmonia" co zrobić z p. Fallem, który nareszcie doczekał się upadku! Między innemi szło o... konfederatkę. Czcigodny legionista Smalawski wykrył, że p. Fall z tej racji nie chciał urządzać „placówek" i od obchodów publicznych stronił, ponieważ miał wstręt do obleczenia mundurowej... konfederatki!...

Czcigodny Smalawski, rycerzu stary, nikogo do konfederatki gwałcić nie należy; wierzaj mi, ten p. Fall „już wi co zrobicz..."

Mądry on jest, „reb", choć nie rabbi, i rozumie doskonale iż co innego „konfederat", a co innego znów „konfederatnik" (którym *nb.* po wylaniu go z „Harmonii" każdej chwili zostać może...)

*

Żal mi bardzo introligatorów, którzy urządzili bastówkę.

Zdaje mi się, iż ktoś ich chce... oprawić.

Rozwagi panowie!

Czyżbyście się chcieli na własnej przekonać skórze, jak się to naciąga drugą?!

*

W potrzebie podhajeckiej, jak twierdził wczoraj pewien, przyjść ma zagrożonej dyrekcji „florjanki" nadzwyczajna ze Zachodu pomoc.

Jeszcze czego?

Rodzą się wprawdzie ślepo Mazury, ale jak raz łypną swem okiem, to... biada Lilienfeldom!

Mamy niejaką do twierdzenia podstawę, iż bohaterskie Mazury oddawna już przejrzały!

*

Złotej Pradze, która święci dziś wielkie swoje święto, Wacława święto, gromkie od wszystkich nas: *slava!*

*

Pewien odłam członków Koła literacko-artystycznego, które w ostatnich dniach poświęciło dla *sui generis* studjów kilka nowych zielonych stolików, oraz wytyczyło nowe drogi... przez ułożenie świeżutkiego popielatego chodnika, pewien odłam przeto, zamierza dać objaw życia i działalności zainscenowaniem publicznej uczty..

Godownikom brak tylko.. solenizanta!

A ponieważ idzie im koniecznie o... Aleksandra.. i człowieka, który ma głos, przeto proponuję (jako członek mam do tego pełne prawo) bankiet wspólny ku czci dra Brücknera, wprawdzie nie tenora, lecz też Aleksandra i zabierającego głos w najpoważniejszych i obchodzących nas kwestjach naukowych.

Chociaż nie śpiewał on nigdy partji Alfreda, ale odkrył „Kazania świętokrzyskie", najstarszy pomnik literatury polskiej, jest uczonym *per excellence*, świetnym znawcą historji i literatury polskiej, Niemcom o nas głoszącym.

Urodził się, słuchajcie! we Lwowie i bawi teraz między nami.

Jeśli ma mniej od innych współczesnych bohaterów, jeśli mniej ma do sympatji i uznania Koła tytułów... przepraszam, bardzo przepraszam!

tc.

Ostatnie wiadomości.

W powiecie buczackim nastąpi wkrótce wybór uzupełniający do sejmu krajowego. Komitet miejscowy zgodził się jednogłośnie na kandydaturę **Władysława Czajkowskiego**.

Prezydjum Izby posłów ogłosiło już porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby posłów, które jakto doniosły telegramy, odbędzie się w czwartek d. 8. października o 11 godzinie z rana. Na porządku dziennym stoją, między innemi następujące sprawy: Sprawozdanie komisji dla rolnictwa z petycji reprezentacji gmin Kluczów Wielki i Kluczów Mały w powiecie kołomyjskim w Galicji o sprzedaż gminom tym rządowych pastwisk tamże się znajdujących; sprawozdanie komisji dla ustawy karnej z projektu ustawy, wniesionej przez deputowanych dra Jaques. dra Rosera i towarzyszy, a tyczącej się odszkodowania za niesłusznie wycierpiane kary, sprawozdanie komisji podatkowej z wniosku posłów Mautnera, Winterhollen i towarzyszy wydania ustawy zapowiadającej ulgi dla nowych domów budowanych dla robotników; sprawozdanie komisji sanitarnej o petycji związku lekarzy austrjackich co do utworzenia izb lekarskich; pierwsze czytanie wniosku posła dra Exnera i tow. o reformie ustawodawstwa o przywilejach; pierwsze czytanie wniosku dra Foreggera o wydanie nowych ustaw prasowych.

Wobec pojawiających się w rozmaitych pismach naszych domysłów o losie Jana Ortha (arcyksięcia Jana) oświadcza *Fremdenblatt*, że w kompetentnych kołach nie dowiedziano się o niczem zgoła takiem, coby mogło zachwiać mniemanie, iż okręt „Santa Margaretha" zginął.

W wyglądanej z wielkiem zaciekawieniem mowie swojej na odsłonięcie pomnika jenerała Faidherbe w Bapaume, podniósł franc. minister spraw zagr. Ribot pożyteczność przyjaźni francusko-rosyjskiej, ale równocześnie zaznaczył konieczność pokoju. którego Francja nie naruszy. Obecni wydawali okrzyki na cześć Francji, cara i Rosji.

Z Paryża donoszą: W myśl ustawy z r. 1887 utworzone zostaną dwa nowe pułki jazdy, a mianowicie 13. pułk kirysjerów i 13. pułk huzarów.

Półurzędowo zaprzeczają z Berlina, jakoby rząd zachęcał bankierów do udziału w rosyjskiej pożyczce, rząd owszem zachował się zupełnie neutralnie.

Sfery watykańskie zapewniają, że papież gani postępowanie tej części prasy, która bezwzględnie potępia trójprzymierze, a kokietuje z Francją.

Fakt, iż na przyjęciu pielgrzymów papież polecił odczytać mowę swoją jednemu z prałatów, zdaje się potwierdzać doniesienie, że w ostatnich czasach Ojciec św. czuł się bardzo osłabionym.

Z Bukaresztu donoszą: Prasa tutejsza podaje znów pogłoski o zamiarze króla abdykowania na rzecz następcy tronu. Stosunki rodzinne i słabość królowej mają wpływać na to postanowienie.

Mieszkańcy Dobrudży nie mieli dotychczas reprezentacji w parlamencie, owóż rząd pragnąc połączyć ściśle z państwem ten okręg, będący celem pożądliwości rosyjskiej ze względu na strategiczną jego wartość, wypracował projekt ustawy, nadający Dobrudży reprezentację w parlamencie rumuńskim.

Za zezwoleniem cara asygnował rząd rosyjski 28.500 rubli rocznie na trzy lata dla klubów rosyjskich w Rewlu, Miławie, Dorpacie i Rydze, aby „dopomódz Rosjanom do zbliżenia w prowincjach nadbałtyckich."

Cesarz w Pradze.

(Korespondencja „Gaz. Nar.")

Praga d. 26. września.

Jak w „Fantazji dr. Ox" całe miasto nagle w jednym dniu zawrzało zdwojonem życiem. Wszyscy, dorośli i dzieci, mężczyźni i kobiety, Czesi i Niemcy — 250.000 mieszkańców cieszy się. Cieszą się przybyciem swego monarchy. Rzekłbyś, olbrzymi karnawał. A wszędzie panuje jakaś uroczysta cisza, spokój, pogoda.

Wjazd cesarza z dworca do zamku na Hradczynie był jednym wielkim pochodem tryumfalnym, tak wspaniałym, jakiego stolica Czech od długich wieków nie pamięta. O przyjęciu cesarza na dworcu kolejowym, o odpowiedzi cesarskiej i audjencjach na zamku donosiliśmy telegraficznie.

Succès d'estime pierwszego dnia był pobyt cesarza na wystawie. Tysiące i tysiące mieszkańców już z południa zbierało się na placu wystawowym, gromadziło w parku, aby oczekiwać przybycia cesarza. Niezmierzone szeregi powozów przywoziły zaproszonych gości. Cesarz, poprzedzony powozem wiozącym namiestnika hr. Thuna, przyjechał w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda o godzinie 2. na wystawę. Fanfary z blanków pałacu przemysłowego oznajmiły przybycie cesarza. Zdala już rozlegały się okrzyki „Slava" z tłumu tworzącego szpaler; muzyka zaintonowała hymn cesarski i wśród ogólnej radości wszedł cesarz w progi pałacu przemysłowego. Kobiety powiewały chustkami i rzucały kwiaty. Entuzjazm zapalał wszystkich.

Pierwszy przemawiał hr. Kinsky, prezydent wystawy, dziękując cesarzowi za łaskawe odwiedziny. Cesarz odpowiedział po niemiecku i po czesku. „Powodzenie tej, pod szczególną moją opieką pozostającej wystawy, niechaj zachęci ludność do poświęcenia wszystkich sił dla rozwoju tego pięknego kraju, który jednakże tylko przez zgodne działanie obu narodów zakwitnąć może".

Gorąco przyjęli słuchacze słowa cesarskie, a muzyka zagrała czeską pieśń „Kde domov mój". Następnie cesarz rozmawiał z kilkoma osobistościami, między innymi z dr. Riegerem; poczem udał się na szczegółowe oglądanie całej wystawy. Najpierw zwidzał cesarz pawilony: spadkobierców hr. Karola Kinsky'ego, Kubinsky'ego, Mottla i Smetany. Dłużej zabawił cesarz przy wystawie szkła firmy Stölzla synowie, chwalił następnie tkaniny firmy S. Doctor i firm Andel i Fauto i Spł.

Wśród tego dowiadywał się cesarz szczegółowo o stosunkach przemysłowych kraju.

Dalej zwiedzał cesarz okazy innych wystawców, przyjął podarek fabryki Harracha i chwalił bardzo naszyjnik djamentowy, przeznaczony jako główną wygranę loterji wystawowej. Gdy cesarz opuszczał pawilon Ballatka, wydarzył się mały epizod. Jakiś młody człowiek wyskoczył z bocznej wąskiej uliczki, rzucił się do nóg cesarskich i podał cesarzowi prośbę. Cesarz przyjął takową łaskawie.

Szczegółowo zwidzał cesarz całą wystawę, wszędzie chwaląc i wyrażając swe zadowolenie, a publiczność wszędzie przyjmowała cesarza gorącemi okrzykami. Porządek na wystawie utrzymywało twowarzystwo „Sokół". O godz. 5. opuścił cesarz wystawę.

O godz. 6. odbył się obiad dworski na 55 nakryć, w czasie którego cesarz dziękował burmistrzowi za piękne przyjęcie, jakie mu Praga zgotowała.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w narodowym teatrze czeskim. Cesarz przybył o godzinie 8., przyjęty entuzjastycznie przez publiczność i potrójnym tuszem muzyki. Artyści teatru czeskiego odegrali pierwszy akt opery Dvoraka „Jakobin", po skończeniu którego cesarz wraz z świtą opuścił teatr.

Powracając do zamku, podziwiał cesarz wspaniałą iluminację północnego wybrzeża Zofinskego Ostrovu, który gorzał tysiącem świateł.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Praga d. 27. września. O godz. 7. rano słuchał cesarz w kaplicy zamkowej cichej mszy czytanej przez kardynała-arcybiskupa. Następnie o godz. 9. przyjmował cesarz w sali niemieckiej na wspólnej audjencji członków wydziału krajowego, burmistrza Pragi i Reichenbergu i prezesów rad powiatowych. Na mowę marszałka Lobkowica odpowiedział cesarz najpierw po niemiecku, potem po czesku, wyrażając życzenie, aby „ten piękny kraj zyskał nareszcie konieczny spokój". Po tej oficjalnej audjencji przyjmował cesarz marszałka na prywatnem posłuchaniu, trwającem pół godziny.

Około godziny 1. wyjechał cesarz na Stare Miasto, gdzie zwiedzał most Karola, kilka publicznych zakładów i ratusz. W ratuszu burmistrz Solc przemawiał do cesarza tylko po czesku. Cesarz wpisał swe imię w księgę pamiątkową. Do zamku powrócił cesarz przez nowo założoną dzielnicę Holesovic-Bubna i most Franciszka Józefa.

Wieczorem o godz. 6. odbył się obiad dworski, na który między innymi otrzymali zaproszenie Schlesinger, Schmeykal, Rieger, Jerżabek i Kwiczała. Następnie udał się cesarz na wystawę dla zwiedzenia *fontaine lumineuse*. Przed przybyciem cesarza cała wystawa została wspaniale oświeconą. Budynki wystawy poprostu płonęły różnokolorowym ogniem. Licznie zgromadzona publiczność przywitała cesarza gorącem „Slava!" W pawilonie muzycznym słuchał cesarz koncertu, poczem o godz. 9. udał się na wieczór do marszałka.

Praga d. 28. września. Z powodu święta patrona Czech św. Wacława, odbyła się w katedrze o godzinie 11 uroczysta msza, na której cesarz był obecnym. O godzinie 1 w południe wyjechał cesarz na Stare Miasto i zwiedzał tu szkołę przemysłową, przywitany przez radcę Tille, niemiecką szkołę ludową św. Trinita i bank hipoteczny, gdzie witali cesarza marszałek krajowy i hr. Zdenko Thun.

Następnie udał się cesarz do miasta Żiżkow. Na granicy składał starosta Hotowetz raport cesarzowi, a następnie burmistrz żiżkowiecki na czele rady miejskiej witał cesarza. Cesarz zwiedził nowo wybudowany ratusz, gdzie przyjął piękny bukiet od dziewcząt szkolnych.

Ztąd wyjechał cesarz do Karlinu. Tu składał raport starosta Herman i witali cesarza burmistrz Topinka z całą radą miejską; prezes powiatowy Braudeis na czele całej rady powiatowej. Następnie zwiedzał cesarz kościół św. Cyryla i Metodego, gdzie cesarza oczekiwał już kardynał-arcybiskup. i ratusz, w którym zebrali się miejscy urzędnicy. W końcu oglądał jeszcze cesarz budowy portu nad Wełtawą, prowadzone w tej dzielnicy, a następnie powrócił do zamku.

Na wszystkich ulicach, któremi cesarz przejeżdżał gromadziła się liczna publiczność, witając entuzjastycznemi okrzykami. Cesarz wygląda dobrze i zdaje się być zadowolonym.

O godzinie 6 wieczorem odbędzie się obiad dworski, a następnie uroczyste przedstawienie w nowym niemieckim teatrze. Późnym wieczorem iluminacja całego miasta.

Karlin 28. września. Na przyjęcie cesarza miasto wspaniale udekorowane. Domy przybrane chorągwiami o barwach państwowych i krajowych festonami, gobelinami, kwiatami. U wstępu do miasta wystawiono piękną bramę trynmfalną. Oprócz tej, znajdują się w mieście cztery mniejsze bramy tryumfalne. Dekoracja Karlinu nie ustępuje wcale dekoracji Pragi. Wieczorem całe miasto będzie iluminowane.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 28. września. *Montagsrevue* pisząc o podróży cesarza do Pragi, mówi także o ugodzie czeskiej i oświadcza, że jakkolwiek szanse ugody są zachmurzone, jednak ugoda nie porzucona, i jest niezmiennym celem każdego rządu austrjackiego. Co do Niemców, powiada *Montagsrevue*, iż konstytucja austrjacka jest taką, że wszystkim ludom równe prawa nadaje, że jednakowoż wszelki system administracyjny, oparty na narodowości, musiałby prowadzić do zguby.

Osnabrück d. 28. września. Caprivi bawiąc tu z powodu jubileuszu 78 p. piech. odwiedził ratusz i odpowiadając na przemowę burmistrza rzekł: Obawy, aby dzisiejszy stan rzeczy nie dał się utrzymać, są nieuzasadnione. Również zbliżenia pewne dokonane między niektóremi państwami w ostatnich czasach nie budzą żadnych obaw. Żaden z europejskich rządów nie chce wojny, zwłaszcza, że skutki takiej wojny w dzisiejszych czasach przeszłyby wszystko to, co wywoływały wojny poprzednie.

Paryż d. 28. września. Ani Hszpania, ani Belgia nie poruszyły dotychczas kwestji przedłużenia traktatów handlowych z Francją. W Angouleme robiono próby z nowego rodzaju armatami dla okrętów pancernych. Wynik prób zachowują w tajemnicy.

Belgrad d. 28. września. Rozpuszczona z Berlina wiadomość o ożenku króla Aleksandra z księżniczką Heleną czarnogórską, jest mylna. Jak słychać, zamierza minister prezydent Pasicz z powodu zajść na zjeździe zajczarskim podać się do dymisji,

Petersburg d. 28. września. Giers zrobi zapewne z górnych Włoch wycieczkę do Paryża do swego syna, który jest pierwszym sekretarzem przy ambasadzie rosyjskiej. Do Petersburga wróci Giers zapewne pierwszych dni listopada.

Ukazem został proch bezdymny w całej armii rosyjskiej zaprowadzony.

Londyn d. 28. września. Jenerał Grenfeld, naczelny wódz wojsk angielskich w Egipcie i sir Baring, rezydent angielski tamże, którzy od niejakiego czasu bawili w Londynie, wyjechali nagle z powrotem do Egiptu.

Londyn dnia 28. września. Z Paryża telegrafują do *Timesa*: Między Rosją i Persją toczą się rokowania względem traktatu polityczno-ekonomicznego, mocą którego ma być między temi państwami zawarty związek handlowy, prawie w zupełności wykluczający inne państwa od stosunków handlowych z Persją; reprezentacja polityczna za granicą ma być na jedno z tych państw, Rosję albo Persję przelana. Tym sposobem popadłaby Persja pod protektorat rosyjski. Nadto wszystkie chanaty w Chiwie i Bocharze mają się złączyć pod przewodnictwem Rosji a nazwą „Związek środkowo-azjatycki".

Rzym d. 28. września. Stanęło na tem, że Rudini będzie miał mowę swoją w Medjolanie, ale zapewne dopiero w listopadzie, aby módz donieść o wyniku rokowań względem traktatu handlowego z Austrją i Niemcami.

Giers zapewne już temi dniami spotka się z Rudinim w Como. Półurzędowa *Opinione* podnosi obecne stosunki między Włochami a Rosją jako nadzwyczaj serdeczne; car i carowa okazywali w Kopenhadze szczerą przyjaźń królewiczowi następcy włoskiemu.

Wiedeń dnia 28. września godz. 1 min. 40 po połudn. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 327 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·50. Akcje Unionbanku 226·50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 284·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 154·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 213·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 200·30. Akcje Bankvereinu 108·25. Rosyjski rubel papierowy 124·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·65. 5% renta węg. papierowa 100·60. Napoleondory 9·30½. Marki niem. 57·65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	233·—	236·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	303·—	306·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·35	109·05
" " " 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·—	97·70
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	94·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·60	92·30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·10	98·80
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9 27	9.37
Półimperjał rosyjski	9 50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·23¼	1·25¼
100 marek niemieckich	57·45	58·—

123

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— E!... proszę pani to nie to!... No jużcić, z samego początku ciężko było... jak pałką w łeb.. bo już się przyzwyczaiłem wierzyć w to, że jesteśmy bogaci!... Widzi pani to bije do głowy, jakby się człowiek upajał kiedy wygrywa!... Ale Boże kochany!... już byłem zrezygnowany wziąć się na nowo do pracy... Byłbym tak pracował, tak oszczędzał, żeby się musiało na nowo zebrać tę sumę... Ale cóż pani nie wie...

Grube łzy potoczyły mu się po policzkach.

— Pani nie wie... — mówił szlochając. — Ona uciekła.

— Uciekła?... Kto taki?... — pytała pani Karolina zdziwiona.

— Natalka!... moja córka... Małżeństwo jej chybiło, była wściekła, gdy ojciec Teodora przyszedł nam powiedzieć, że jego syn za długo już czekał i że się ożeni z córką sklepikarki co nićmi handluje, za którą bierze w posagu blisko osiem tysięcy franków. To się rozumie, że mogła być zła, widząc, że jest bez grosza i musi panną zostać... Ale ja!.. co ją tak kochałem!... Ostatniej zimy jeszcze wstawałem nocami, żeby ją w kołderkę otulać... Odmawiałem sobie tytoniu, żeby na miała piękniejszy kapelusz!... Byłem jej matką prawdziwą, wychowałem ją sam i to była jedyna moja rozkosz widzieć ją w naszem małem mieszkanku.

Łzy go dławiły i mowę mu tamowały.

— Tak proszę pani... to jest wina mojej ambicji!... Gdybym był sprzedał wtedy, kiedy moje ośm akcyj dawały mi sześć tysięcy franków na posag, byłaby już teraz za mężem. Ale... pani sama wie,.. Kurs szedł w górę i zacząłem myśleć o sobie!... Chciałem dla siebie najprzód szesciuset, potem ośmiuset, potem tysiąca franków renty... tembardziej, że potemby przecież mała odziedziczyła po mnie te pieniądze... I pomyśleć sobie teraz, że chyba taka chwila przy kursie trzy tysiące, że posiadałem w ręku dwadzieścia cztery tysiące franków, mogłem jej dać sześć tysięcy posagu i sam się wycofać z kapitalikiem, od którego dziewięćset franków rocznego dochodu!... Ale nie!... mnie się chciało tysiąca!... Czyż to nie głupstwo wierutne!... A teraz to wszystko razem nie warte i dwustu franków... Ach pani! to moja wina!.. moja wina!... Lepiej bym zrobił, żebym się utopił!...

Pani Karolina, wzruszona mocno jego boleścią, pozwalała mu się wygadać, przekonana, że mu to ulgę przynosi. Chciałaby jednak wszystko wiedzieć.

— Uciekła, mój biedny Dejoie... jakto uciekła?...

Zakłopotało go nieco to pytanie i blada jego twarz zarumieniła się nieco.

— Tak proszę pani, uciekła, zniknęła od trzech dni... Poznała się z jakimś panem co mieszka naprzeciwko nas!... Jakiś pan, nie wiem co za jeden, ale bardzo porządny... tak ze czterdzieści lat... Jednem słowem, uciekła proszę pani!...

Podczas, gdy podawał jej te szczegóły, szukając wyrazów, aby jej nie urazić, przed oczyma pani Karoliny stanęła ta Natalia, szczupła blondynka ze swym wdziękiem drobnym pięknej dziewczyny z bruku paryskiego. Widziała najprzód dwoje jej oczu o spojrzeniu tak zimnem i tak spokojnem, w których świecił głęboki egoizm najczystszej wody. Pozwalała się uwielbiać przez ojca, jak bóstwo szczęśliwe, uczciwa dopóty, dopóki widziała w tem interes dla siebie; niezdolna do upadku dopóty, dopóki spodziewała się posagu, zamążpójścia i kantoru w swoim własnym sklepie, kantoru, za którym miała nadzieję królować. Ale wieść dalej życie golców, żyć biednie przy swoim ojcu poczciwym, być zmuszoną wziąć się do roboty!... O!... co to, to nie!... Dosyć już miała tej egzystencji nie zabawnej zresztą, a obecnie już beznadziejnej!... No i poszła sobie. Z całym spokojem włożyła nowe trzewiki i świeży kapelusik i poszła sobie gdzieindziej!...

— Boże mój!.. — jęczał dalej biedny Dejoie — nie bawiło się biedactwo u nas... co nie, to nie!... a jak się jest ładną dziewczyną to trudno tracić młodości na pracy i nudzie!... Ale mimo to!... niepoczciwą się dla mnie okazała!... Niech pani sama pomyśli, nie pożegnawszy się nawet, nie zostawiwszy nawet słóweczka listu, nawet najmniejszej obietnicy, że ją będę mógł zobaczyć od czasu do czasu!... Zamknęła za sobą drzwi i koniec. Widzi pani, ręce mi drżą i zostałem jak ogłupiony. Nie mogę sobie dać rady i mimowoli szukam jej ciągle w naszem mieszkanku. Po tylu tatach, mój Boże!... czyż to być może, żebym jej już nie miał, że jej już nigdy mieć nie będę, mojej biednej, drogiej dziewczyny!...

Przestał płakać i ta niema boleść była tak rozdzierająca serce, że pani Karolina, nie znajdując innych słów pociechy ujęła obie jego rece, powtarzając ze współczuciem:

— Biedny mój, biedny Dejoie...

Potem chcąc myśl jego zwrócić na inny przedmiot, zaczęła mówić o upadku Powszechnego. Obwiniała siebie, że pozwoliła mu nabyć akcje i niewymieniając nazwiska surowo oskarżała Saccarda. Były woźny redakcyjny natychmiast się ożywił. Pożerany gorączką spekulacji, teraz jeszcze roznamiętniał się do niej.

— E! pan Saccard miał zupełną słuszność, że mi nie pozwalał sprzedać. To był doskonały interes i bylibyśmy ich wszystkich zjedli, żeby nie zdrajcy, którzy nas wydali... Ach! proszę pani, żeby pan Saccard był z nami, wszystko poszłoby inaczej. To nas zabiło, że go wsadzili do więzienia. I teraz jeszcze tylko on mógłby nas ocalić... Powiedziałem sędziemu; „Panie, niech pan go nam odda, a ja mu powierzę znowu mój majątek, moje życie, bo ten człowiek, widzi pan, jest naszem bóstwem! On robi wszystko co chce?"

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174).